

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniors Naftowca” Nr 53



Witamy!

***Dzisiaj „nieco” dłuższa relacja z zebrania mieszkańców
z p. dyrektorem, które miało miejsce w kwietniu,
a które było wyjątkowo ciekawe w swoim przebiegu,
jak i formie – kto był wie, kto nie był może poczytać.***

Z tego względu Więści nieco grubsze.

A poza tym jak zwykle wiele ciekawych artykułów.

No i wiosna – jest, choć nie rozpieszczą.

Do zobaczenia za miesiąc i zapraszam do czytania!

Red.

Moje miasto cz. 25



Dawne Synagogi

Ω Powstały w 1810 r. dom modlitwy przy ul. Józefa 42, odnowiony w 1912, po którym zachowały się na ścianie napisy hebrajskie i dwie gwiazdy Dawida, jest obecnie budynkiem mieszkalnym.



ul. Józefa 10, koniec XIX w.

Ω Synagoga **Mizrachi** przy ul. Kupa (przylegająca od strony północnej do bożnicy Ajzyka), zbudowana w latach 20 naszego wieku dla członków ortodoksyjnej partii Mizrachi, została zniszczona przez hitlerowców, odbudowana po wojnie.

Ω Powstały pod koniec XIX w. przy ul. Bocheńskiej 4 dom modlitwy - *szejrit bne emunah* - też został już odbudowany.



Stara Bożnica przed 1888 r.

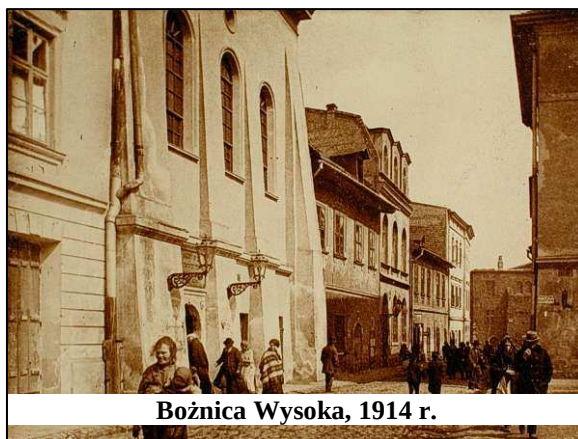
radomskich chasydów.

Ω Przy ul. Brzozowej 6 miał siedzibę dom modlitwy **Salomona Deichesa**, przetrwały nieliczne dekoracje, obecnie jest tu warsztat rzemieślniczy.

Ω W podwórku przy ul. Ciemnej 10 znajdowała się do 1939 r. modlitownia

Ω W dawnym domu modlitwy (z 1886 r.) przy ul. Beera Meiselsa 17 wykorzystywanym w czasie II wojny światowej na stolarnię, a potem opuszczonym, gruntownym swą siedzibę urzędzone Kultury

dziś po remoncie ma pięknie Centrum Żydowskiej.



Bożnica Wysoka, 1914 r.

DOMOWOŚCI

czyli z życia Domu ... KWIECIEŃ ...

♦ 13.04. „Bądźmy razem”

Mamy przyjemność zaprosić Państwa do udziału w projekcie realizowanym przez Stowarzyszenie działające na terenie naszego Domu i Dom Pomocy Społecznej "Seniora Naftowca" w Krakowie.

♦ 16.04. **TURNIEJ REMI-ka**

Tego dnia odbył się V Małopolski Turniej Gry w REMI-ka Małopolskich Domów Pomocy Społecznej. Jak się okazało była to największa edycja, jaką do tej pory udało nam się zorganizować. W szranki stanęło 50 graczy z 13

**CHCESZ BYĆ POGODNY, SPĘDZIĆ MIŁO CZAS,
POZNAĆ NOWYCH LUDZI
- TA OFERTA JEST dla CIEBIE !!**

STOWARZYSZENIE NA RZECZ DOMU POMOCY
SPOŁECZNEJ "SENIORA NAFTOWCA" w KRAKOWIE
ORAZ LUDZI W PODESZŁYM WIEKU
I DOM POMOCY SPOŁECZNEJ "SENIORA NAFTOWCA"
w KRAKOWIE, UL. KLUZEKA 6

ZAPRASZAJĄ

OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE, DOROSŁE NA
BEZPŁATNE ZAJĘCIA INDYWIDUALNE I GRUPOWE:

PLASTYCZNE

KOMPUTEROWE

INTEGRACYJNE

ORGANIZOWANE W:

- ŚRODY, CZWARTKI, PIĄTKI OD GODZ. 16.00 - 18.00
- SOBOTY OD GODZ. 9.00 - 13.00 I OD 13.00 - 16.00

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE ORGANIZACYJNE
19 KWIETNIA W GODZ. od 10.00 do 12.00

**POTRZEBNE TYLKO ORZECZENIE O
NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI**

DOKŁADNE INFORMACJE I ZGŁOSZENIA UDZIAŁU W
ZAJĘCIACH, OSOBIŚCIE LUB TELEFONICZNIE do dnia 19 kwi-
etnia 2008 roku w **DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ** lub pod nu-
merem: 012-415 -25 92 W .11
LUB 21 W GODZ OD 8.00 DO 16.00

PROJEKT " BĄDŹMY RAZEM " FINANSOWANY PRZEZ
P.F.R.O.N.

placówek z całego województwa małopolskiego. Oprócz Krakowa reprezentowane były m.in. takie miasta jak: Nowy Sącz, Ojców, Wadowice, Trzemieśnia oraz inne. W trakcie gry panowała dobra sportowa atmosfera, wszyscy byli zadowoleni i uśmiechnięci i tylko pogoda nie dopisała krzyżując nasze plany na ognisko i pieczone kiełbaski. Ale cóż... nie teraz to za rok!



Pomimo trudności lokalowych, wszakże wiadomo, że jesteśmy w trakcie permanentnego remontu, cała impreza przebiegła sprawnie i zakończyła się zgodnie z planem. Warto również zanotować, że



odnieśliśmy historyczny sukces i pierwszy raz jeden z naszych mieszkańców doszedł aż do finału, zajmując drugie miejsce. Podsumowując te kilka słów refleksji nie sposób nie wyrazić jeszcze jednej nasuwającej się myśli - w takim tempie jak dotychczas, już wkrótce zorganizujemy mistrzostwa

świata DPS-ów w REMI-ku :)
Może rząd powinien rozważyć zlecenie nam organizacji EURO 2012?

♦ 29.04

Młodzież z Gimnazjum nr 17

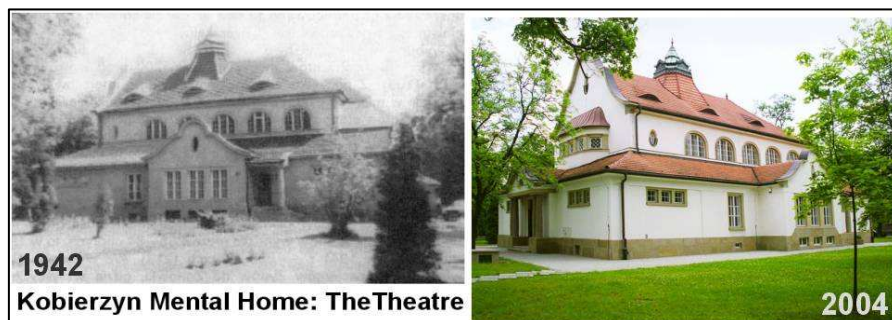
W tym dniu zawitała do nas młodzież z zaprzyjaźnionego z naszym Domem Gimnazjum nr 17 w Krakowie, wraz z występem z okazji naszego narodowego święta majowego. Program był niezwykle ciekawy zawierał oryginalne polskie pieśni patriotyczne i okolicznościowe oraz recytacje różnych tekstów. Oprócz



Nowe wydanie naszego magazynu...



koniec XIX w.
liczyła ponad
1200



Pychowice (w dokumentach znana od 1376 r.

– legenda podaje

W 1973 r. w granicach Krakowa znalazła się też dawna wieś **Sidzina** (znana od 1123 r., na której terenie znajdowały się źródła solne i średniowieczne warzelnie soli, stanowiła m.in. własność opactwa

tynieckiego i Akademii Krakowskiej, z klasycystycznym dworem i parkiem krajobrazowym), a przede wszystkim leżący na przeciwnym krańcu Dzielnicy VIII **Tyniec**, na terenie którego odnaleziono ślady osadnictwa prehistorycznego.

Dzieje Tyńca, którego nazwa pochodzi od słowa "tyn", oznaczającego mur, związane są z klasztorem benedyktynów ufundowanym przez

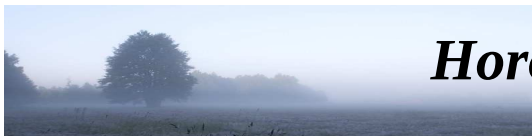


Kazimierza Odnowiciela lub jego syna Bolesława Śmiałego. W 1076 r. erygowano parafię w Tyńcu. W 1 poł. XIII w. ufortyfikowane wzgórze stanowiło twierdzę Konrada Mazowieckiego walczącego z Bolesławem Wstydlwym o tron krakowski. W latach 1259-60 opactwo zniszczyły oddziały Tatarów,

odbudowano je pod koniec XIII w. W 2 poł. XV w. na miejscu dawnej świątyni zbudowano gotycki kościół św. Apostołów Piotra i Pawła, a wzgórze obwarowano murem z basztami. W l. 1771-2 wzgórze klasztorne stanowiło twierdzę konfederatów barskich - odparto stąd kilka szturmów wojsk rosyjskich (m. in. pod dowództwem gen. Suworowa). Opactwo, pozbawione w latach 80. XVIII w. większości dóbr, w 1816 r. zostało skasowane przez Austriaków. W sierpniu 1939 r. kardynał Adam Stefan Sapieha sprowadził do Tyńca (którego zabudowania klasztorne przejęło w 1900 r. biskupstwo krakowskie) benedyktynów z Saint-Andre w Belgii, ale odbudowę spalonego w 1831 r. klasztoru przerwał wybuch wojny. Tradycyjnym zajęciem ludności Tyńca co najmniej od XVIII w. było dziewiarstwo, do najsłynniejszych wyrobów należały magierki tynieckie, okrągłe czapki z białej wełny, z deseniem na denku i otoku. Według zwyczaju pierwszy chleb wypieczony w Tyńcu z nowego zboża wójt uroczyście zanosił królowi na Wawel.



Na terenie Dzielnicy znajduje się także **Bielańsko-Tyniecki Park Krajobrazowy**, wchodzący w skład zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych, a utworzony w 1981 r. Zajmuje on powierzchnię ok. 5410 ha, z rezerwatami: Bielańskie Skałki i Podgórk Tynieckie.



Horoskop Celtycki

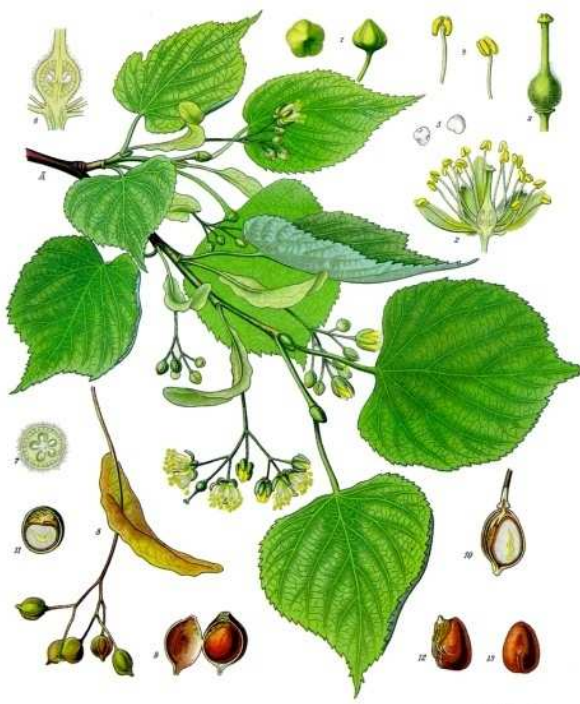
LIPA – SCEPTYK

**11 marca – 20 marca,
13 września – 22 września**

Lipa z wiekiem cieszy się większym powodzeniem i uznaniem w rodzinie i wśród przyjaciół. Spokojnie przyjmuje to co jej życie przynosi. Charakter trochę leniwy, wygodny, łagodny i uступliwy. Nie można spodziewać się po niej

aktywności, działa wyłącznie w ramach niezbędnego minimum. Trud, walka, pośpiech — to jej wrogowie, ale ciągle marzy o dostatnim życiu, o celach, do których nie dojdzie, toteż ma ukryty żal do życia, do zdobyczy i osiągnięć swoich kolegów. Zawsze do czegoś wzdycha i często narzeka.

Mimo to życie z nią jest łatwe i miłe, bowiem lipa potrafi poświęcać się nawet dla swoich bliskich. W miłości rzadko znajduje szczęście. Jest inteligentna, zdolna, ale nie rozwinięta swoich zdolności, bowiem brak jej cnoty wytrwałości.



Niektóre lipy w swej postawie lamentując dochodzą do dziwactw. Inne — które znajdą bratnią duszę są jej bardzo oddane. UWAGA: Lipa jest bardzo zazdrosna. Ludzi urodzonych w tym znaku wyróżnia miły sposób bycia i rosnące z wiekiem

powodzenie.

Lipa nie zakochuje się zbyt łatwo, jest wybredna i długo rozmyśla — czy warto. Gdy wreszcie znajdzie kogoś dla siebie, potrafi mu wiele poświęcić — czasem nawet rezygnuje z wygodnictwa i bierności, a to w jej przypadku jest ogromnym

osiągnięciem.

Sławne Lipy:

- Albert Einstein
- Henryk Ibsen
- Julian Tuwim

Cechy szczególne:

- towarzyskość
- wygodnictwo
- bezpośredniość

Tajemniczy świat E.A. Poe



LIGEJA

Okolo północy, a może nieco wcześniej lub nieco później, gdyż nie uważałem, która była godzina, jakieś ściszone, głuche, lecz najzupełniej wyraźne łkanie obudziło mnie nagle z zamyślenia. Czułem, iż pochodziło z hebanowego łoża - z łoża śmierci. Nadśluchiwałem, truchlejąc z przesądnej trwogi - lecz szmer się nie powtórzył. Przyglądałem się bacznie, czy trup się nie rusza, ale nie dostrzegłem najlżejszego drgnienia. Mimo to nie pomyliłem się na pewno. Doleciał mnie szmer, jakkolwiek słaby, i duch mój uzbroił się w czujność. Zawzięcie i wytrwale skupiałem całą uwagę, przykutą do zimnego ciała. Nierychło zaszły objawy, mogące rozwidnić tę tajemnicę. Okazało się mianowicie, iż niezmiernie nikły i zaledwie dostrzegalny nalot rumieńca owiał policzki i wzdłuż drobnych, zakłęstych żyłek spłynął na powieki. Uczułem, iż za sprawą nieogarnionego przerażenia i grozy, na którą w języku ludzkim nie ma dość silnych wyrazów, serce me stygnie i członki me tężeją. Wszelako poczucie obowiązku pozwoliło mi w końcu zapanować nad sobą. Nie ulegało wątpliwości, iż przedwczesne były nasze przygotowania - że Rowena



jeszcze żyła. Trzeba było pośpieszyć niezwłocznie z pomocą; atoli wieża zbyt była oddalona od skrzydła opactwa zamieszkałego przez służbę - dowołać się jej nie było można - i nie było jak jej zawezwać bez wychodzenia na czas jakiś z komnaty, a na to odważyć się nie mogłem. Sam przeto usiłowałem zapobiec odlotowi kołatającej się jeszcze duszy. Jednakże

w chwilę później nabrałem pewności, iż życie doszczętnie wygasło: rumieńce na powiekach i na policzkach zanikły, ustępując miejsca nieledwie marmurowej bieli; w dwójnasób przywiedły wargi i rozchyliły się, przybierając upiorny wygląd śmierci: odrażający chłód i śliskość rozpostarły się szybko na powierzchni

ciała, które stężało i zastygło w bezwładzie. Z drżeniem rzuciłem się na wezgłowie, z którego niedawno powstałem, i znów pograżyłem się na jawie w namiętne sny o Ligei.

Minęła w ten sposób godzina, gdy (czyż podobna?) jakiś nieokreślony szmer doleciał mnie powtórnie od strony łoża, Jąłem nadśluchiwać, nie posiadając się z przerażenia. Szmer wionął znowu - było to westchnienie.

Podbiegłem do trupa i widziałem - na własne oczy widziałem - jak usta jego drgnęły. W chwilę później obwisły, odsłaniając rząd lśniących jak perły zębów. Osłupienie jęło w mej duszy pasować się z niezgłębioną grozą, co dotychczas władała w niej niepodzielnie. Uczułem, że w oczach mi ciemnieje, a w mózgu się mąci; długo walczyłem ze sobą, zanim powiodło mi się zebrać siły, potrzebne do spełnienia narzucającego się ponownie obowiązku. Bowiem nikał łuna rumieńca pojawiła się znowu na czole, licach i gardzieli; wyczuwałem ciepło, co przeniknęło zwłoki; nawet serce z lekka w nich drgnęło. Lady żyła; ze zdwojoną gorliwością starałem się ją ocucić. Zwilżałem i nacierałem ręce i skronie, nie pominąłem żadnego zabiegu, znanego mi z doświadczenia i z niemałego odczytania w dziełach lekarskich. Ale nadaremnie.

Nagle rumieńce pierzchły, tętno przycichło, wypełził na usta wyraz śmierci, a w chwilę później zwłoki złodowaciały, posiniały i zakrzepły, przybierając ohydny wygląd trupa, co od wielu dni przebywał w grobie.

I znowu zaprzepaściłem się w marzeniach o Ligei - i znowu (cóż dziwnego, że z drżeniem kreślę te słowa?), znowu doleciało mnie głuche łkanie od strony hebanowego łoża. Lecz po cóż rozwodzić się szczegółowo nad niewysłowioną grozą tej nocy? Czyż mam opowiadać, jak raz po raz, niemal do samego brzasku, powtarzał się ten potworny

dramat odżywiania; jak każdy straszliwy podryw rozpręgał się w tym okropniejszej i pozornie tym niezawodniejszej śmierci; jak każde konanie było niby walką z jakimś niewidzialnym wrogiem; i że każda taka walka kończyła się wprost niepojętą zmianą w wyglądzie trupa? Pragnę co rychlej dobiec do końca.

Minęła znaczniejsza część tej strasznej nocy, gdy zmarła drgnęła ponownie i mocniej niż przedtem, jakkolwiek budziła się z rozkładu nierównie beznadziejniejszego od wszystkich dawniejszych. Już od dawna zaprzestałem wszelkich wysiłków i znieruchomiałem na



otomanie, pogrążając się w odmęcie unicestwiających wrażeń, wśród których ostateczne przerażenie było może najmniej okropne i najmniej dławiące. Trup - powtarzam - drgnął, i to z większą siłą niż poprzednio.

Łuna życia z niezwykłą mocą ubarwiła policzki, ustąpiło stężenie członków - i gdyby nie zaciśnięte szczelnie powieki, gdyby nie chusty i czechła pośmiertne, co użyczały jej kształtom wyglądu grobowego, mógłbym być mniemać, iż Rowena wyzwoliła się zupełnie z okowów śmierci. Nie dowierzałem na razie temu przypuszczeniu, lecz przestałem wątpić, gdy ujrzałem na własne oczy, jak upowita w całuny postać podniosła się z łoża i niby człowiek, co błaka się we śnie, z zamkniętymi oczyma postąpiła chwiejnym, niepewnym krokiem na środek komnaty.

Nie zadrzałem, nie porwałem się z miejsca, gdyż tłum niewysłownych przewidywań, wywołanych ruchami, postawą i zachowaniem się postaci, zakotłował nagle w moim mózgu, obezwładnił mnie i okamienił. Nie drgnąłem, zapatrzony w widziadło. Beładnie, w błędnej rozterce wicherzyły się moje myśli. Czyż to możliwe, by żywa Rowena istotnie stała przede mną? Czy to w ogóle mogła być Rowena, jasnowłosa, modrooka Lady Rowena Trevanion z Tremaine? Skąd, dlaczego nasunęły się mi te wątpliwości? Przepaska ciężko przysłaniała usta - wszelako czyż nie były to usta Lady z Tremaine? A lica - różane jak w pełni rozkwitu - to zapewne cudne lica żywej Lady z Tremaine? A broda z dołeczkami jak wówczas, kiedy była zdrowa, to

przecież jej broda? Lecz cóż to, czy urosła podczas choroby? Na myśl tę opętało mnie niepojęte szaleństwo. Zerwałem się i przypadłem do jej stóp. Targnęła się, by uniknąć mojego dotknięcia, przy czym obsunęło się upiorne czechłó, co osłaniało wolno jej głowę, i skroś rozmigotanego powietrza komnaty wionęła ogromna smuga długich, rozpuszczonych włosów: były one czarniejsze niżli krucze skrzydła północy! I rozwarły się z wolna oczy stojącej przede mną postaci.

- Teraz - zawołałem na cały głos - teraz na pewno już się nie mylę! To wyraziste, czarne, nieodgadnione oczy miłości, co mnie odeszła - to oczy Lady - LADY LIGEI.

NASZE SPRAWY



Streszczenie spotkania Mieszkańców z Dyrektorem Domu z dnia 25.04.2008r

„Na wstępie Dyrektor Domu powitał wszystkich zebranych. Nadmienił, że jakoś mało mieszkańców zeszło na zebranie i liczy na to, iż mieszkańcy przekażą sobie wiadomości z zebrania.

Pierwszą omawianą sprawą były remonty. Dyrektor powiedział, że DPS od wielu lat nie był remontowany i wymaga gruntownego remontu, oprócz tego przepisy określają metraż pokoju na jednego mieszkańca, szerokość drzwi, ilość łazienek i sanitariatów. Zaznaczył, że jest mu bardzo przykro, że na czas pobytu mieszkających tutaj osób już od 4 lat trwają remonty, ale one muszą być przeprowadzone, gdyż dom nie był remontowany od 30 lat. Remonty są zaplanowane, ale w ich trakcie okazuje się, że następne rzeczy wymagają napraw i to oddala czas zakończenia robót. Dyrektor powiedział, iż zdaje sobie sprawę, że niektórzy mieszkańcy są tym rozgoryczeni,

niezadowolenie argumentują tym, że z DPS po remontach będą korzystali już inni mieszkańcy. Jednak ustawa o pomocy społecznej wyraźnie wyznacza ostateczny termin osiągnięcia standardu na 2010 r. (...) Dyrektor podał jako przykład wymianę drzwi: obecnie zamontowane są drzwi o szerokości 80 cm, a powinny mieć 90 cm, aby był zapewniony wjazd do pomieszczenia osoby na wózku inwalidzkim - dlatego muszą być wymienione drzwi we wszystkich pokojach, a za tym idzie np.: zmiana zabudowy pokoju meblami. Ze względu na wymogi zostaną zlikwidowane we wszystkich pokojach pawlacze zasłaniające kratki wentylacyjne. Przy tych dwóch pracach od razu remontowane są pokoje 1-osobowe. Z kolei pokoje 2-osobowe nie spełniają wymogów wielkościowych – wg ustawy na 1 mieszkańca powinno przypadać 6 m² powierzchni, a obecnie pokój 2-osobowy ma 9,5 m², dlatego też będą wyburzane ścianki dzielące przedpokój z pokojem i wówczas zostanie uzyskany wymagany metraż. Będzie to około 13,5 m² na 2 osoby. Zostaną także poszerzone drzwi, aby przystosować pokoje dla wózków inwalidzkich. Dyrektor powiadomił, że w ramach remontów są do wykonania jeszcze 4 łazienki. Zaznaczył, że remontów będzie jeszcze więcej, bo mamy już pieniądze – remont będzie trwał aż do osiągnięcia standardu. Zaznaczył także, że on jako dyrektor nie ma wpływu na to, kiedy budżet miejski przydzieli pieniądze. W związku z tym prosi mieszkańców o uzbrojenie się w cierpliwość, bo remont może trwać nawet 1,5 roku. Nadmienił, że (...) uczula pracowników remontowych, aby mieli na uwadze, że prowadzą prace w budynku zamieszkałym przez ludzi chorych.

Następnie Dyrektor omówił sprawę zdemontowanego sprzętu. Poinformował, że wszystkie demontowane akcesoria łazienkowe nie nadają się już do dalszego użytku. Koszt ich napraw przekroczyłby cenę nowego artykułu. Na przykład muszla ustępowa, która ma 20 lat, jest takich wymiarów, że obecnie nie dokupi się do niej nowej deski sedesowej. W związku z tym większość niezdadnego do użyciu sprzętu się wyrzuca. Jeżeli chodzi o aparaturę, rurki, kaloryfery i inne przedmioty metalowe, są one oddawane na złom, a uzyskane pieniądze są przekazywane miastu. Jeżeli chodzi o krzesła z jadalni, to części metalowe poszły na złom, natomiast reszta na śmietnik, natomiast usunięte z pokoi biurowych szafy zostały zagospodarowane i ustawione w innych pomieszczeniach, jak np. depozyt.

Dyrektor oświadczył obecnym, że docenia ich troskę o majątek DPS i że wszystkie podejmowane w tych kwestiach decyzje są dokładnie przemyślane.

Dyrektor zwróci się do obecnych z prośbą aby na bieżąco zgłaszali wszelkie usterki, niedociągnięcia, awarie, bo można wówczas natychmiast je usunąć. (...)

Następnie Dyrektor omówił sprawę palenia papierosów w domu. Przypomniął, że palić można wyłącznie w miejscach do tego wyznaczonych, nie wolno palić w pokojach mieszkalnych gdyż grozi to zaprószeniem ognia i stwarza zagrożenie dla mieszkańców. Nadmienił także, że zdarza się iż mieszkańcy gaszą papierosy na talerzach, na których podawane są posiłki, a takie zachowanie

absolutnie nie powinno mieć miejsca. Uczulił aby wszyscy zwracali uwagę i dbali o bezpieczeństwo paląc papierosy tylko i wyłącznie w wyznaczonych do tego celu miejscach. (...)

Dyrektor omówił także sprawę traktowania pracowników przez niektórych mieszkańców, którzy wyzywają pracowników najgorszymi obelżywymi słowami, jak „k....o, dziwko, szucho itp”. Przytoczył także wypowiedź jednego z mieszkańców do pracownika: ”ja tu mogę kupę zrobić, na....ć, a ty musisz to posprzątać”. W takich sytuacjach najbardziej profesjonalnemu pracownikowi mogą puścić nerwy. Dyrektor zwrócił się do mieszkańców z apelem, aby powstrzymywali swoje negatywne emocje, szanowali pracowników, a wtedy na pewno będzie wzajemne poszanowanie.

Następnie Dyrektor omówił sprawę ewentualnego powołania Rady Mieszkańców. Zaznaczył, że od paru lat stara się namówić mieszkańców do powołania rady, która byłaby reprezentantem ogółu mieszkańców, dzięki czemu zgłaszałyby sprawy, które będą głosem wszystkich, a nie grupki niezadowolonych osób. Poprosił, aby mieszkańcy się nad tym zastanowili i na wniosek 10 mieszkańców chętnych do powołania Rady Mieszkańców, zostanie zwołane zebranie wyborcze.

W dalszej części Dyrektor nadmienił, że w tutejszym Domu działa Stowarzyszenie, które wspiera działania statutowe domu, obecnie stara się także otworzyć na środowisko. Pani Prezes Stowarzyszenia p. Krystyna Glazor omówiła działalność Stowarzyszenia, którego Członkowie działają społecznie, pozyskując środki finansowe, z których to organizuje się imprezy kulturalne i wypoczynkowe dla naszych mieszkańców. Stowarzyszenie występuje o pozyskiwanie środków np.: od prywatnych sponsorów, korzysta ze środków PFRON, wykonywane są różne ręczne prace, które później są sprzedawane. Obecnie Stowarzyszenie otworzyło się na środowisko i w ramach projektu „Bądźmy Razem” realizuje zajęcia integracyjne, komputerowe i manualne dla osób posiadających orzeczone grupy inwalidzkie. Pani Prezes serdecznie zaprosiła mieszkańców do zapisywania się na te zajęcia.

Następnie głos zabrał Dyrektor Domu zapraszając obecnych do dyskusji. Po długiej ciszy głos zabrał p. Książek z propozycją aby wywiesić informację o organizowanych zajęciach.

Natomiast p. Branicka wystąpiła z zapytaniem o konieczność wymiany dowodu osobistego zaznaczając, że ona absolutnie nie zgadza się na wyrabianie nowego dowodu w związku ze zmianą miejsca zamieszkania. Dyrektor poinformował, że takie są przepisy i on na to nie ma wpływu. Zaproponował mieszkance, aby w tej kwestii zwróciła się po zebraniu do pracownika socjalnego, który dokładnie wyjaśni jej ten problem.

Następnie głos zabrał p. Wójcik, który zwrócił się do Dyrektora z zapytaniem: kto Panu pozwolił wyciąć drzewa z ogrodu? czy miał Pan na to zezwolenie? jakie kwoty pochłonęły te prace? jak Pan widzi nas w lecie podczas upałów, skoro nie ma ani jednego drzewa?

Następnie p. Wójcik stwierdził, że on ma prawo iść gdzie chce i rozmawiać z kim chce. Słucha mieszkańców, ich problemów i właśnie teraz oddaje mikrofon p. Witwinowskiemu, któremu zginął

zegarek, po czym kilkakrotnie powtarzał: „*Panie Piotrze, no niech Pan mówi*”, ale p. Witwinowski nie zabrał głosu. Pan Wójcik próbował zmusić mieszkańca do wstania z krzesła i ciągnął go za rękę. Mieszkanka p. Szczerba była oburzona zachowaniem p. Wójcika, czemu dała wyraz w swej wypowiedzi „*Jak Panu nie wstyd, chorego człowieka Pan ciągnie*”. Kierownik Działu p. Śladowska oświadczyła, że znana jest nam sprawa zegarka p. Piotra i my to wyjaśniamy, natomiast prosi p. Wójcika, aby wypowiadał się w swoim imieniu.

Pan Wójcik poruszył sprawę alkometru. Powiedział, że on był za stosowaniem go wśród osób nadużywających alkoholu w tym domu, ale teraz widzi tego złe strony. Stwierdził, że jest to poniżanie mieszkańców, a oni płacą za swój pobyt. Powiedział, że on płaci za DPS około 800 zł. a gmina dopłaca do każdego około 1200zł. Zaznaczył, że on to dokładnie wie, gdyż ma na piśmie od dyr. Chrzanowskiej, że koszt utrzymania mieszkańca w naszym domu wynosi 1860zł. On wie że każdy ponosi odpłatność od swego dochodu (...).

Następnie głos zabrał Dyrektor oświadczając, że w ogrodzie, o którym mówi p. Wójcik rosły stare drzewa owocowe. Owoce nie nadawały się do spożycia, ze względu na duże zaoilowanie terenu. Jeżeli ktoś spożywał te owoce, to tylko na własne ryzyko. Obecnie jest opracowany plan zagospodarowania ogrodu, dostajemy na ten cel pieniądze. Wiadomym jest, że musi upłynąć jakiś czas, aby młode drzewka urosły i dawały cień. Dlatego też, aby zapewnić osłonę przed słońcem w ogrodzie są altanki, zakupiono namioty, z których każdy mieszkaniec może korzystać.

Dyrektor zwracając się do p. Wójcika oświadczył, iż nie potwierdziły się jego zarzuty wobec pracownika, jakoby ten miał ubliżyć p. Wójcikowi. na stołówce, gdyż sprawę tą dokładnie zbadał. Natomiast w przyszłości prosi, aby wszelkie skargi natychmiast zgłaszać do niego albo do Kierownika Działu Opieki. Dyrektor sprostował informację o kosztach pobytu w naszym DPS podaną przez p. Wójcika informując, że koszt utrzymania w naszym Domu w bieżącym roku wynosi 2.150, a każdy mieszkaniec płaci inną kwotę, gdyż jest to 70 % pobieranego świadczenia. Następnie głos zabrał p. Szewczyk pytając, dlaczego łazienka podwójna jest zamknięta i jest teraz do dyspozycji personelu. Nadmienił, że wcześniej też była zamknięta i oni nie mogli z niej korzystać. Dyrektor poinformował, że mieliśmy awarię tej łazienki, gdyż przeciekał brodzik i robotnicy nie mogli wykryć przyczyny, bo sytuacja po każdym usunięciu awarii za jakiś czas się powtarzała. Obecnie jest już sprawna, jednak ze względu na remont łazienki dla personelu na parterze musiała zostać oddana na ten czas do użytku wszystkich pracowników. Po otwarciu łazienki na parterze natychmiast zostanie oddana do użytku mieszkańców. Następnie Kierownik Administracyjny p. Twaróg dokładnie wyjaśniła powód wcześniejszej awarii brodzika i związanych z tym przecieków wody.

Pan Książek zaproponował, aby przy tych remontach nie instalować w łazienkach na końcu korytarza natrysków, lecz wanny. Dyrektor odpowiedział, że tak jest już zaplanowane, że będą wanny.

Natomiast p. Lewandowska powiedziała, że jej chodzi głównie o to, aby Dyrektor pozwolił używać umywalek w pokojach, tak jak to było dotychczas. Zaznaczyła, że można by chyba było zmniejszyć przepływ wody, aby zapobiec zalewaniu pomieszczeń, zamiast zakładać krany na fotokomórkę. Poza tym pracownicy mogli by sprawdzać krany u osób mniej sprawnych. Stwierdziła, że w szpitalach wszędzie na salach są krany i jakoś nie ma tego problemu, jak u nas. Powiedziała, że u nas problem tkwi w popsutych rurach. Ona proponuje, aby po remoncie kanalizacji zostawić te same krany, aby ludzie mogli myć się w swoich pokojach. Opisała, jak to będzie wyglądało, gdy przyjdzie im wszystkim chodzić do łazienek, nosić ze sobą ręczniki, przybory toaletowe, ubranie itd., oni są starzy, nieporadni, jest to dla nich dużą uciążliwością i Dyrektor powinien brać to pod uwagę i zadbać o ich wygodę, a nie o inne rzeczy. Ona sobie nie wyobraża sobie aby miała stać rano w kolejce do mycia trzymając w rękach cały zestaw do toalety.

Jeżeli zaś chodzi o likwidowanie pawlaczy to ona się z tym zgadza, gdyż argumentacja jest zasadna. Proponuje jednak, aby w zamian za nie na jednej ze ścian w pokoju instalować półki, na których będzie można coś położyć, bo nie ma jej zdaniem takiego miejsca na nowych meblach. Dodała, że Dyrektor ma już chyba sprawdzian użyteczności wyremontowanych pokoi, gdzie jest spór o brak miejsc w szafie.

Dyrektor odpowiedział, że w niedługim czasie będzie udostępniony dla mieszkańców nowy depozyt z odpowiednim wyposażeniem, gdzie każdy z mieszkańców może oddać na przechowanie swoje rzeczy np. zimowe ubrania na okres letni i odwrotnie. Poinformował także, że w obecnie remontowanych pokojach szafy będą o 5 cm szersze, gdyż obecni wykonawcy znaleźli na to sposób. Natomiast zamiast pawlaczy są montowane szafki wiszące. Zaznaczył, że robi co tylko jest możliwe, ale dom nie jest z gumy. Szafki oferowane przez producentów są to albo „60-tki” albo „80-tki”. U nas mieszczą się tylko „60-tki.” Następnie Dyrektor zaznaczył, że pokój nie może być pralnią, ubikacją czy łazienką. Do tych celów jest wystarczająca ilość sanitariatów. Stwierdził, że jest zdziwiony postawą niektórych mieszkańców, bo przecież woda jest nadal dostępna w pokoju i to zgodnie z ich prośbą. Jedyne, co uległo zmianie, to typ baterii, która teraz ma zabezpieczać pomieszczenia przed zalewaniem. Zaznaczył, że można było całkowicie zlikwidować wodę w pokojach, bo nie ma w obowiązujących przepisach obowiązku instalowania wody w pokojach, a nie zrobiono tego. Krany na fotokomórkę są konieczne, bo każdemu może się zdarzyć zapomnieć zakręcić kurek. Dyrektor odniósł się także do prania rzeczy w pokojach nadmieniając, że usługi te czyni pralnia, poza tym do użytku bezpośredniego przez mieszkańców jest pralko-suszarka, a ręczne pranie drobnych rzeczy można przeprowadzić w jednej z wielu łazienek.

Następnie głos zabrał p. Wójcik informując, że teraz chce mówić p. Witwinowski. Mieszkaniec zaczął mówić, że zginął mu zegarek, najpierw jeden, potem drugi, a on jest człowiekiem uczciwym który przepracował 36 lat i nigdy nie miał żadnych problemów. Następnie głos zabrała p. Bolak, która powiedziała, że ona w chwili gdy podejmowała decyzję o zamieszkaniu w DPS to oglądnęła

kilka domów. Wybrała nasz właśnie ze względu na wodę w pokoju, uważa więc teraz, że zamiast lepiej – jest gorzej. Dyrektor po raz któryś już dzisiejszego zebrania odpowiedział, że przecież on nie likwiduje wody w pokojach, nadal są krany i bieżąca woda, więc nie rozumie, dlaczego mieszkańcy cały czas twierdzą, że nie będzie wody. Jedynie baterie się zmieniają, aby zabezpieczyć pomieszczenia przed zalaniem.

P. Wakulczyńska zaznaczyła, że jest prawo, iż warunki nie mogą się pogorszyć, a według ich oceny tak się dzieje. Popiera stanowisko swoich poprzedniczek tj. p. Lewandowskiej i p. Bolakowej. Ona nie wyobraża sobie, aby musiała ze wszystkim chodzić do łazienki, ona te zmiany okropnie przeżywa i odczuwa je jako tragedię. Dyrektor odpowiedział, że nie można się tak bać tych zmian, że jest dużo personelu do pomocy, który zawsze jest do dyspozycji mieszkańców i nie będzie problemów. Po remontach będzie przypadała jedna łazienka na 4 osoby. Pani Wakulczyńska jednak twierdzi, że te nowe łazienki są dziwne, brak miejsca na ubrania, na mydło, ręcznik, kubki itd., często są brudne i poplute. Oni się tego brzydzą.

Dyrektor odpowiedział, że personel na bieżąco sprząta pomieszczenia, a jeżeli coś takiego się zdarza to trzeba zgłaszać i zostanie to natychmiast posprzątane przez pracowników. Jeszcze raz powtórzył, że przepisy nie mówią o wodzie w pokojach, że pozostawienie wody w pokojach wydłuża czas prowadzonych remontów, podraża ich koszt, bo trzeba wymieniać wszystkie piony. Jeszcze raz powtórzył, że zgodnie z prośbą mieszkańców nie zlikwidował przecież wody w pokojach. Nie jest więc dla niego zrozumiały fakt, że mieszkańcy nadal są niezadowoleni i mają pretensje. Nadmienił, że osoby mieszkające już w wyremontowanych pokojach chyba są zadowolone, gdyż nie zgłaszają żadnych uwag.

Następnie p. Sołtyk nadmieniła, że dobrze by było aby ciepła woda z kranów lała się wcześniej, bo nie marnowałoby się tyle wody – Dyrektor odpowiedział, że nie ma takiej możliwości ponieważ najpierw musi spłynąć z rur woda zimna i to trochę trwa.

Ponieważ mieszkańcy nie zgłaszali już żadnych problemów Dyrektor podziękował wszystkim za uczestnictwo i czynny udział w zebraniu. Na tym zebranie zakończono.



Julian Tuwim
"Zawieja"

*Miłość mnie szuka po
mieście,
Miłość w zielonym berecie.
Przepadłem jak kamień w
wodę.*

Gdzie jestem? Wy może wiecie?

*Spod zielonego beretu
Strzępek wichury w złocie:
Ptak nieprzytomny z tęsknoty,
Włosy w porywczym odlocie.*

*Biega w rumieńcach, zdyszana,
Pośpiechem drżąc gorączkowym,
Miłość, zawieja wieczorna,
Miłość w trenczkocie
deszczowym.*



*Wiatr jej nadążyć nie
może
I gończe listy rozwiesza,
Pod naprężonym jej
swetrem*

Stuka żarliwa depesza.

*W barach, kawiarniach, teatrach
Listy i serce zostawia,
Zamieć po mieście kołuje,
Różę spod bruku wykrwawia.*

*Zrywam je, moja nieznana,
Cień pochylony bólem:
Czerwone blaski z kałuż
Oczyma podnoszę czule.*



Warto przeczytać!

*"Wielki Mur Chiński:
Chiny kontra świat 1000 p.n.e.–2000 n.e."*

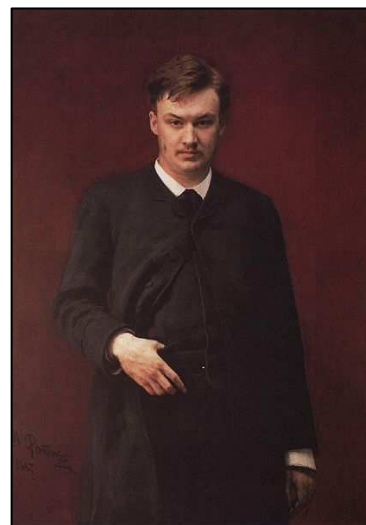
Julia Lovell

To obowiązkowa lektura dla tych, którzy chcą zrozumieć przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Chin. Jest to epicka opowieść o podbojach, kataklizmach i innych wydarzeniach, które wstrząsały państwem chińskim przez ponad trzy tysiące lat. Autorka analizuje dzieje Chin oraz ich relacji ze światem na tle historii Wielkiego Muru. Książka pozwala czytelnikom lepiej zrozumieć, jakie są nawyki i przyzwyczajenia, a także upodobania Chińczyków i skąd się wzięły. Warto nadmienić, że dzieje Wielkiego Muru są skomplikowane i krwawe. Autorka przywraca ludzki wymiar tej niezwyklej budowli, opowiada o jej projektantach, o budowniczych, którzy ją wznosili, o ludziach, którzy strzegli murów, wreszcie o milionach, które zmarły lub zginęły w jej pobliżu - z przepracowania, głodu, zimna i podczas wojen.

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Aleksander Głazunow (1865 – 1936) - jeden z głównych kompozytorów rosyjskich, przedstawiciel romantyzmu, zajmował się również dydaktyką.

Aleksander Głazunow zawsze bardzo taktownie odnosił się do początkujących kompozytorów. Tylko raz nie wytrzymał i powiedział pewnemu młodzieńcowi:
- Łaskawy panie, odniosłem wrażenie, jakoby dano panu do wyboru: komponować muzykę albo iść na szubienicę.



Jan Paweł II (1920-2005)



Jeden z watykańskich prałatów chciał się nauczyć polskiego, więc sprowadził sobie nasz elementarz. Nauka była jednak tak pospieszna, że kiedy chciał się nową umiejętnością pochwalić przed Ojcem Świętym, coś mu się pomyliło i zamiast: "Jak się czuje Papież", rzekł: "Jak się czuje piesek?". Papież spojrzał na niego zdumiony, po czym odpalił: "Hau, hau".

"A co, nie wolno mi?" - zapytał figlarnie ojca Leona Knabita, kiedy zaskoczony zakonnik oburzył się na powtórzenie przez kardynała Wojtyłę jego gestu przyklęknienia i ucałowania dłoni. Dystans do samego siebie i zmniejszanie dystansu do ludzi były cechami charakterystycznymi dla Karola Wojtyły. Zadziwiał ludzi, gdy jako biskup biegł, aby zdążyć na spotkanie i jako kardynał, gdy zjeżdżał po poręczy zamiast zejść po schodach.

Hans Christian Andersen (1805 - 1875) - duński pisarz i poeta, najbardziej znany ze swej twórczości baśniopisarskiej.

Andersen ubierał się bardzo niedbale. Pewnego razu jakiś złośliwiec zapytał:

- Ten żałosny przedmiot na pańskiej głowie nazywa pan kapeluszem?

Wielki baśniopisarz nie dał się wyprowadzić z równowagi i spokojnie odpowiedział:

- A ten żałosny przedmiot pod pańskim kapeluszem nazywa pan głową?



Gottfried Keller (1819-1890) - pisarz szwajcarski, tworzący w języku niemieckim.



Pisarz Gottfried Keller pił o wiele za dużo wina, niż na to pozwalał stan jego zdrowia. Lekarz zwrócił mu taktownie uwagę, żeby zmniejszył ilość spożywanych płynów. Keller zasępił się na chwilę, po czym powiedział z uśmiechem:
- Oczywiście, panie doktorze, od dzisiaj nie będę jadł zupy.

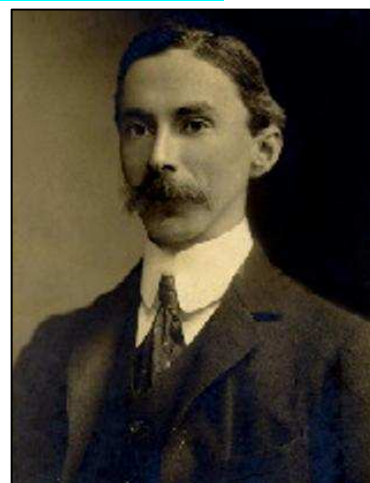
Bertrand Russel (1872-1970) - angielski arystokrata, logik, matematyk, filozof, myśliciel, działacz społeczny i eseista. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1950.

Zapytano raz angielskiego filozofa, Bertranda Russela, czy gotów byłby umrzeć za swoje przekonania. Pomyślawszy chwilę, uczony odpowiedział:

- Oczywiście, że nie! Mogę się w końcu mylić.

Gdy zapytano Russela, czy mógłby napisać historię ludzkiej głupoty, ten odpowiedział:

- Oczywiście, że mógłbym. Ale ta historia zanadto pokrywałaby się z historią powszechną.



Na Wesole!!!



- Czy oskarżona może wytłumaczyć, dlaczego zabiła męża, a nie jego kochankę?

- Wysoki Sądzie, doszłam do wniosku, że znacznie lepiej zabić jednego faceta niż co tydzień jedną kobietę.



Kowalska krzyczy do męża:

- W swoim życiu miałam tylko dwóch prawdziwych mężczyzn!

- Taaak? A kim jest ten drugi?
- Ty nawet pierwszego nie znałeś.



Kowalska zamówiła szafę. Przyjechała ekipa, zamontowała mebel i odjechała. Niestety, kiedy ulicą przejechał tramwaj, drzwi szafy same się otworzyły. Powtórzyło się to kilka razy. Kowalska poszła po sąsiada, który po kilku nieudanych próbach zamknięcia drzwi tak, żeby nie otwierały się, gdy będzie przejeżdżał tramwaj, zaproponował:

- Wie pani co, wejdę do środka i gdy będzie przejeżdżał tramwaj sprawdzę, co się dzieje z tymi drzwiami.

Niestety, podczas gdy był w szafie, nie nadjechał żaden tramwaj, ale z pracy wrócił Kowalski. Od razu odruchowo otworzył szafę:

- Co pan tu robi ?!
- I takmi pan nie uwierzy... Czekam na tramwaj.



- Dlaczego piwo wychodzi z organizmu szybciej niż mleko?
- Bo nie musi zmieniać koloru.
- A dlaczego rosyjskie piwo wychodzi z organizmu szybciej niż ukraińskie?
- Bo nie musi zmieniać smaku.



Dwóch facetów po długiej nocy spędzonej w barze nad ranem wsiada do samochodu. Po kilku minutach w okno pasażera stuka stary mężczyzna.

- Zobacz, w oknie jest duch! - krzyczy pasażer.

Kierowca dodaje gazu, ale twarz nie znika. Przerażony pasażer otwiera okno i pyta:

- Czego chcesz?
- Macie może papierosy? - pyta stary mężczyzna.

Pasażer rzuca przez okno paczkę i

krzyczy do kierowcy zamykając ze strachem okno:

- Przyspiesz!

Kilka minut później uspokojeni zaczynają śmiać się i żartować z poprzedniego strachu. Nagle w oknie znów pojawia się ta sama twarz.

- To znowu on! - krzyczy pasażer. Otwiera okno i drżąc ze strachu pyta:

- Tak?
- Macie ognia? - dopytuje się stary mężczyzna.
Pasażer wyrzuca zapalniczkę przez okno i krzyczy:

- Przyspiesz jeszcze!

Kierowca wciska gaz do podłogi, straszliwa twarz znika z okna. Pasażer z kierowcą powoli dochodzą do siebie po spotkaniu z duchem, kiedy w oknie znowu pojawia się postać tego samego starego mężczyzny. Przerażony pasażer otwiera okno i pyta:

- Co znowu?

- Może pomóc wam wyjechać z tego błota?



Dziadek dał Jasiowi 20 zł na urodziny.
Mama obserwuje Jasia, wreszcie mówi:

- Jasiu, podziękuj dziadziusiowi.

- Ale jak?

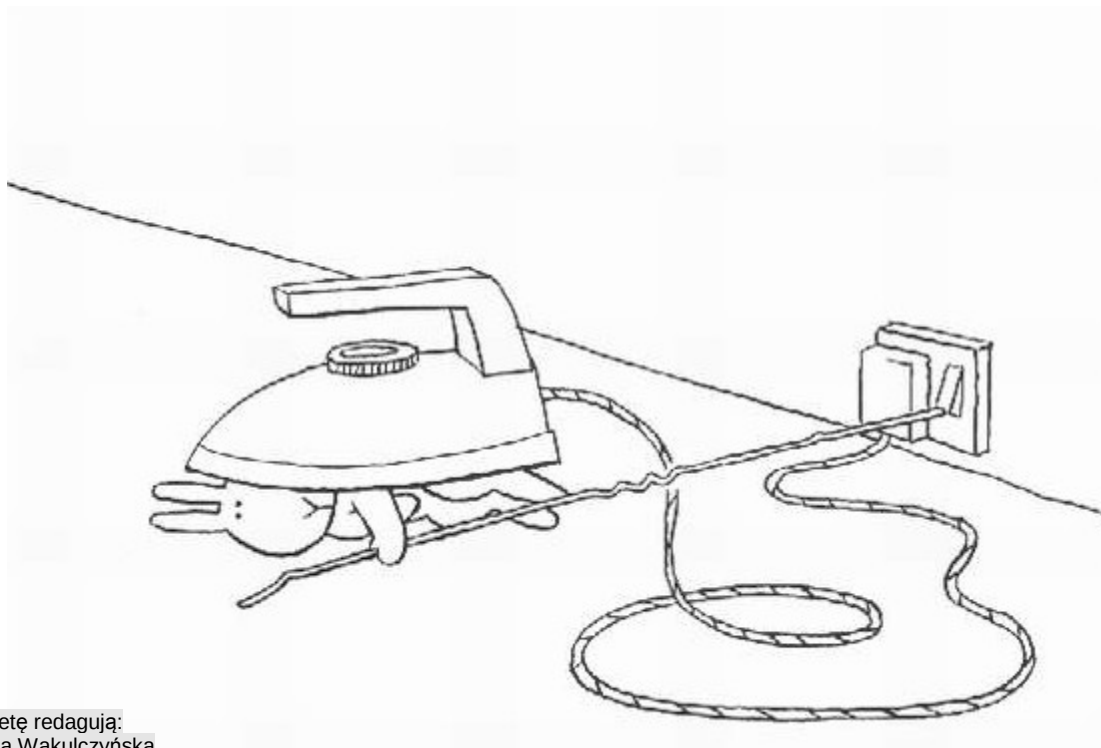
- Powiedz tak, jak ja mówię, gdy tatuś daje pieniądze.

Jasiu zwraca się do dziadzia:

- Czemu tak mało?



62 sposoby na samobójstwo zajęczka - Sposób IX



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska

DTP by Ofka&Belor 2008